DZIŚ DODATEK SPORTOWY — patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków wtorek 30 maja 1933 | Nr 148

Hitlerowska łapa na Gdańsku

Orgja agitacji w dniu wyborów

GDAŃSK. (Tel. wł.). Wybory w Gdańsku obudziły wielkie zainteresowanie w Europie. Od wyników wyborów zależy, czy Gdańsk stanie się zarzewiem nieustannych zatargów, czy też sytuacja ulegnie odprężeniu. Wszystko zdaje się raczej świadczyć, że do władzy dojdą żywioły, mające już ustaloną opinję awanturniczą: hitlerowcy.

Hitlerowcy rozpętali wręcz orgję propagandy. Z głębi Niemiec nazwozili całe gromady swych zwolenników pociągami, by dopomogli im swemi głosami do jak największego triumfu. Przejazd mają bezpłatny, to też od soboty zjechało tu wielu hitlerowców. Przybył również syn kajzera, August Wilhelm, w charakterze propagatora „ideałów" hitlerowskich.

Zwycięstwo ich wydaje się prawie pewne. W tej chwili brak jeszcze danych ścisłych, zdobędą oni jednak zapewne conajmniej dwie trzecie miejsc w Senacie. A wtedy...

Wśród żywiołów nie-hitlerowskich, a szczególnie Żydów panuje prawie panika. Uwagi socjalisty Rennera ogłoszone w „Arbeiter Zeitung" — wydają się bliskie urzeczywistnienia. Renner pisał o planie hitlerowców, którzy przygotowali się na wypadek zwycięstwa lub klęski. W razie zwycięstwa — rozgromią przeciwników legalnie. W razie klęski wyborczej — mają policję, sądy oraz administrację w swych rękach i za ich pomocą „unieszkodliwią" przeciwników w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Grożą nawet przeciwnikom poprostu masakrą.

PANCERNIK ANGIELSKI W GDAŃSKU

Do portu w Gdańsku przybył pancernik angielski. Dowodzący okrętem admirał angielski złożył wizytę Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów, Rostingowi, z którym konferował czas dłuższy.

Zarobili 2 i pół miljona zł.

a chcą robotników skazać na głód

Dowiadujemy się, że 1 czerwca ma nastąpić zamknięcie warszawskiej fabryki parowozów „Parowóz". Fabryka mimo, że Min. Komunikacji, chce jej dać zamówienia, nie chce obniżyć cen, mimo, że inne fabryki, jak Chrzanów, Cegielski, Lilpopa — dają ceny niższe. W r. 1931/32 „Parowóz", mając kapitału zakładowego 10 miljonów, zarobił 2 i pół miljona zł. Teraz uparcie dyrekcja chce dalej zarabiać miljony. Gotowa jest nie cofnąć się nawet skazaniem swych robotników na głód przez unieruchomienie fabryki, byle nie ustąpić z ceny.

Dwie prowokacyjne chorągwie

wznieciły rozruchy w porcie hiszpańskim

SEWILLA (PAT). — Do tutejszego portu przybył parowiec niemiecki Klio z wywieszoną chorągwią hitlerowską. Robotnicy portowi ogłosili strajk i nie dopuścili do wyładowania parowca.

Wobec stanowiska robotników portowych, kapitan polecił wywiesić na statku sztandar hiszpański. Okazało się jednak, że wywieszono sztandar o barwach monarchji. Robotnicy uważali to za prowokację i doszło wskutek tego do rozruchów. Aresztowano 37 robotników.

Konsul niemiecki i kapitan okrętu musieli udać się do dowódcy portu, tłumacząc, że wywieszenie chorągwi o barwach monarchji nastąpiło wskutek nieuwagi. Wieczorem aresztowani robotnicy zostali zwolnieni.

„Wojna" austro-niemiecka

BERLIN (PAT). — W odpowiedzi na zarządzenie rządu austrjackiego skierowane przeciwko hitlerowcom, rząd Rzeszy uchwalił wprowadzić dla obywateli niemieckich z dniem 1 czerwca r. b. przymus wizowania paszportów na wyjazd do Austrji. Opłata za wizę wynosi 1000 mk. od osoby.

Zarządzenie rządu wywołało w Berlinie niezwykle silne wrażenie. Ogólnie wskazuje się na wyjątkowo ostry charakter represyj rządu Rzeszy, które — zdaniem prasy — spowodować muszą w praktyce nieuchronne całkowite zamknięcie granic niemieckich dla komunikacji z Austrją.

Skutki tych zarządzeń, ostrzega „Deutsche Allg. Ztg." — nie tylko odbiją się na życiu gospodarczem obu krajów, ale pociągną za sobą również z punktu widzenia idei wszechniemieckiej konsekwencje polityczne.

Krwawa eksmisja

2 policjantów, 2 eksmitowanych odniosło ciężkie rany

Z Torunia donoszą: Z majątku Skalmierowice w pow. inowrocławskim miał być wyeksmitowany p. Wawrzyniak wraz z rodziną. Eksmisji miał dokonać komornik i pięciu posterunkowych. Wchodzących zaatakował Wawrzyniak wraz z czteroma synami widłami i ciężarkami. Jeden policjant padł nieprzytomny od uderzenia drugi został zraniony widłami. Trzeci policjant, zorjentowawszy się, jakie grozi mu niebezpieczeństwo, zdołał strzelić raniąc jednego z synów Wawrzyniaka w bok.

Wawrzyniakowie zabarykadowali się i następnie ostrzeliwali się.

Na miejsce przybył wkrótce oddział policji, który „fortecę" Wawrzyniaków zdobył, ich samych rozbroił i aresztował, przewożąc dwóch rannych policjantów oraz dwóch rannych Wawrzyniaków do szpitala.

Międzynarodowy kongres geologów

Polska zaproszona została do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie geologów, na którym rozważane będą nowoczesne metody poszukiwania złóż mineralnych.

Na kongres ten, który odbędzie się Nowym Jorku w lipcu, wyjedzie, jako delegat Rządu i Ak. Um. prof. Morozowicz.

Nowe zamówienia sowieckie

Koncerny hut górnośląskich otrzymać mają nowe zamówienia na nieeksportowane dotychczas artykuły do ZSRR. Prowadzone są rozmowy w sprawie dostawy do Sowietów większych transportów maszynek do gotowania systemu t. zw. „Primus", które są w częstem użyciu w gospodarstwie domowem na terenie Związku Sowieckiego.

Bank Akceptacyjny

Jak się dowiadujemy, przygotowanie do otwarcia nowej państwowej instytucji kredytowej „Banku Akceptacyjnego" są już na ukończeniu. Otwarcie Banku Akceptacyjnego nastąpi w połowie czerwca.

Gdynia nabiera charakteru uzdrowiska

W roku bieżącym urządzone będą w Gdyni pierwsze campingowe letniska pod otwartem niebem. Letniska te połączone będą z leczniczemi kąpielami morskiemi i zwiedzaniem całego wybrzeża polskiego. Uroczystość otwarcia tych letnisk odbędzie się w dniu 4 czerwca.

Fałszywa mąka

Na rynku żywnościowym pojawiła się fałszywa mąka pszenna. Niektóre młyny dopuszczają się fałszerstwa polegającego na dosypywaniu domieszki mąki jęczmiennej, która kolorem nie różni się od pszennej, lecz jest znacznie tańsza. Fałszerstwa młynów pogorszają jednak znacznie jakość pieczywa.

Czy należy wyszumieć się za młodu?

(Patrz strona 2-ga)

Potworna zbrodnia z powodu gołębi

Dwa trupy zakończyły przewlekły spór sąsiedzki

Już od listopada roku ub. panowała nienawiść pomiędzy sąsiadami — synami rolników, we wsi Klaudyn II-gi (gm. Blizne, pow. warszawski). Poszło o gołębie. 21-letni Czesław Umiastowski oskarżył o przywłaszczenie kilku gołębi 21-letniego Wiktora Selerskiego, woźnicę u gospodarza, Władysława Ziółkowskiego, we wsi Klaudyn I-szy.

W wyniku Selerski, czując się obrażony, zaskarżył Umiastowskiego do sądu. Ostatni przegrał sprawę i został skazany na zapłacenie 40 zł. Od tego czasu Umiastowski ciągle groził zemstą Selerskiemu. Przed trzema tygodniami, gdy S. powracał z pracy do domu, na drodze został napadnięty przez Stefana Roszczyka, uzbrojonego w sztabę żelazną i Umiastowskiego — w rewolwer, wreszcie trzeci, Franciszek Hanke, czatował w rowie.

Selerski został uderzony sztabą w rękę, poczem Umiastowski wystrzelił z rewolweru, lecz chybił. Napadnięty powrócił do Ziółkowskiego i wówczas w towarzystwie kilku parobków szczęśliwie wrócił do domu.

W ubiegłe święto, t. j. 25 b. m. szwagier Umiastowskiego, Franciszek Hanke usiłował zabić kolegę Selerskiego, 23-letniego Michała Kotwickiego, również u Ziółkowskiego. Rannego w klatkę piersiową na wylot K. przewieziono do Warszawy i opatrzono w ambulatorjum Pogotowia. Sprawca usiłowania zabójstwa zbiegł i ukrywał się przez kilka dni przed policją lecz wczoraj został aresztowany.

W ub. sobotę, około północy, gdy Selerski powracał z Izabellina do domu, został napadnięty przez ukrytego za płotem, Umiastowskiego. Trafiony kulą w klatkę piersiową, w okolicę serca S. padł na drodze, w odległości kilku kroków od domu rodziców. Na odgłos wystrzału wybiegła z mieszkania matka S., która natknęła się na leżącego syna i padła nieprzytomna.

W kilka minut później, powracał z Klaudyna ojciec zabitego młodzieńca, 39-letni Wiktor. Dopadł on do leżącego syna, a stwierdziwszy, że nie daje już oznak życia, pobiegł jak szalony w stronę domu matki.

W drodze jednak znowu rozległy się dwa wystrzały rewolwerowe. Jedna z kul trafiła starego Selerskiego w klatkę piersiową na wylot. Ranny upadł nieprzytomny. Przeniesiono go do mieszkania i zatamowano krew. Sąsiedzi zajęli się odnalezieniem właściciela taksówki, mieszkającego wpobliżu, który o godz. 4-ej, min 20, przywiózł ofiarę zbrodni do ambulatorjum Pogotowia. Lekarz nałożył opatrunki, stwierdzając stan ciężki. Selerskiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie w południe również zmarł.

Sprawca podwójnego zabójstwa poszedł do domu. Rano już od świtu chodził po podwórzu, trzymając rewolwer w ręku. Około godziny 6-ej, przybyła policja z posterunku w Jelonkach. Policjanci z rewolwerami weszli do mieszkania, rozkazując zbrodniarzowi podnieść ręce do góry. Umiastowski nie stawiał oporu, mimo to założono mu kajdanki, oraz zabrano rewolwer.

Okazuje się, że z tego samego rewolweru został postrzelony i Kotwicki. Po przeprowadzeniu dochodzenia, zbrodniarza w asyście 3-ch policjantów i tłumu mieszkańców przeprowadzono na posterunek, a następnie przewieziono do urzędu śledczego policji pow. warszawskiego.

Selerski (ojciec), pozostawił żonę i siedmioro dzieci, syn zaś jego — żonę i roczne dziecko.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Czy należy wyszumieć się za młodu?

Rozpoczynamy dziś nowy „sąd", bo sprawa pp. Andrzeja i Ninki wydaje nam się wystarczająco wyjaśniona. Przed sądem opinji rodziny czytelniczej naszego pisma staje dziś p. F. Ch. z Krakowa, który sprawę swą tak wyłuszcza:

„Mam lat 24. Od małego dziecka pracowałem sam na siebie. W chwilach wolnych od zajęć zaprawiałem się w sportach różnego rodzaju. Tak wyłącznie zajmowałem się sportem, że pochłaniał mi cały wolny czas. Może wskutek tego nie nauczyłem się tańczyć, bawić, pić, palić i bardzo mało przebywałem w towarzystwie niewiast. Odbyłem służbę wojskową. Jestem dobrze zbudowany.

I teraz dopiero nagle wydałem się sam sobie jakby zbyteczny na świecie, nikomu niepotrzebny. Zabawić się nie potrafię, bo nie umiem tańczyć. W towarzystwie znajomych płci obojga nie jestem dobrym kompanem, bo nie jestem przyzwyczajony do picia i palenia.

I oto sam sobie zadaję pytanie: jak mam się prowadzić. Nie podobna przecież być sportowcem przez całe życie. Ludzie mi mówią, że jeżeli nie użyję rozmaitych przyjemności za młodu, to na starość już sobie tego nie powetuję. Czy to prawda? Bo ja znów sobie inaczej rozumuję: co ma być moje, to nie zginie.

Obecnie wszakże opanowały mnie wątpliwości. A nuż żyłbym tak w oczekiwaniu do 80 lat i umarł, nie zaznawszy tych miłosnych chwil, co inni ludzie — w młodym lub starszym wieku. Na próbę zarzuciłem sport. Jednocześnie zauważyłem, że zewsząd nasuwają mi się rozmaite dziewczęta. Ale cóż? Na razie nie mam zamiaru żenić się. Zresztą, nie znalazłem wśród nich ani jednej jeszcze kandydatki na dobrą żonę...

Pewnego dnia poznałem jakąś kobietę w dość dziwny sposób. Ona pośpiesznie wychodziła z bramy, a ja właśnie wchodziłem do tejże bramy. Zderzyliśmy się tak czoło o czoło, nos o nos, brodę o brodę... i w ten sposób zaznajomiliśmy się. Nie wiem, czy to była panna, wdowa czy mężatka. Tego mi nie powiedziała, a w dzisiejszych czasach to bardzo trudno odróżnić. Przy pożegnaniu wyznaczyła mi randkę.

Gdym przyszedł na owo spotkanie, już na mnie czekała. Pytam się, dokąd pójdziemy i co będziemy robić, a ona na to: „Na zabawę". Przeprosiłem ją i chciałem się pożegnać, mówiąc, że nie umiem się bawić. Zaproponowała mi kino, teatr, cukiernię, restaurację. Gdym to usłyszał, chciałem z miejsca umknąć, ale pomyślałem sobie, że to będzie nie po męsku, więc ruszyliśmy w drogę i doszliśmy aż do Aleji 3 Maja. Siedliśmy tam na ławce.

Owa niewiasta odrazu oświadczyła, że mnie kocha. Odparłem, że ze swej strony nie kocham jej, najwyżej lubię. Ona zaś namawiała mnie, żebyśmy się pobrali, zapewniając, że będziemy ze sobą szczęśliwi. Ja o tem nawet słyszeć nie chciałem. Nie koniec na tem. Postanowiła mnie widocznie zmusić do tego. Zbliżyła się do mnie tak... czule, że o mały figiel nie straciłem cnoty, a wtedy padłbym ofiarą tej kobiety. Energicznie postarałem się, aby się jej pozbyć i pożegnaliśmy się.

Wróciłem do domu i znów myślę sobie: co robić? Czy może rzeczywiście zacząć bawić się i szukać przyjemności, zadając się z licznym szeregiem dziewcząt, według rady tych, co mi mówią, aby użyć życia za młodu!

Otóż tu starsze i doświadczone osoby mogłyby mi dać odpowiedź: czy warto się tak oszczędzać i czekać cierpliwie, póki się nie ożenię? Poza tem słyszałem od wielu ludzi, że jeżeli będę szukał niewinnych panien, to wogóle się nie ożenię, bo dziś trzeba ze świecą szukać, aby taką znaleźć, a choćbym znalazł, to przecież może mi się nie podobać, a wtedy znów na nic. Przeciwnie zaś, jeżeli wezmę za żonę taką, która nieraz mężczyzny próbowała, to znów, nawet gdywby mi się podobała, nie mógłbym być jej pewny. Bo często się zdarza, że taką kobietę inni interesują.

Słowem, czy warto być cnotliwym mężczyzną do czasu ślubu, czy nie?"

Widzimy, że p. F. Ch. w rozterce duchowej zadaje sobie kilka pytań, a nie umiejąc ich rozstrzygnąć prosi naszych Czytelników, aby zechcieli mu poradzić w bardzo zasadniczej sprawie *czy powinien się wyszumieć za młodu czy też zachowywać się, jak dotychczas.* Wynika z tego drugie, już pytanie na ten temat: czy warto być cnotliwym mężczyzną do ślubu czy nie. Wreszcie jest poboczne pytanie: czy należy szukać na żonę dziewczyny bezwarunkowo niewinnej (choćby się nawet nie podobała) oraz odwrotnie: czy należy się żenić z dziewczyną, znającą bliżej mężczyzn (choćby się bardzo podobała).

Aby zapobiec pytaniu, dlaczego cała sprawa nie została skierowana do działu „W cztery oczy", odpowiadamy: p. F. Ch. pragnąłby, przy całem zaufaniu, jakie żywi dla red. Iksa, wysłuchać wielu głosów Czytelniczych, stojąc na stanowisku, że „co głowa to rozum".

W nadziei, że nasi Czytelnicy zechcą spełnić jego prośbę, oddaje swe dotychczasowe postępowanie pod Ich sąd i prosi o pochwałę lub naganę oraz radę na przyszłość. Na nadsyłanych listach prosimy zaznaczać: „Pod sąd opinji".

Tragiczna śmierć muchy

Kto zabił?

(S. F.) P. Seweryn Michałuszko wszedł do restauracji, kazał sobie podać kotlet wieprzowy z kartofelkami i marchewką, zjadł kotlet, zjadł kartofelki i kończył już właśnie marchewkę, gdy na dnie talerza spostrzegł nieżywą muchę.

Odsunął talerz z obrzydzeniem i wezwał kelnera.

— Kelner! Co to za świństwo! Może mi pan powiesz, skąd się martwa mucha wzięła w marchewce?

Kelner ze smutkiem pokiwał głową.

— Pewno, proszę pana, biedaczka była słabego zdrowia. Parę dni nie jadła, rzuciła się na marchewkę, zaczęła jeść zbyt żarłocznie i szlag ją trafił z przeżarcia. Możliwe też, że wzięła za duży kawałek marchewki, utkwił jej w gardle i się udławiła. To są tylko moje przypuszczenia. Dokładnie przyczyny śmierci określić nie mogę.

P. Seweryn oburzony żartobliwym tonem kelnera, walnął pięścią w stół.

— Nie kpij pan! Dlaczego mi z kuchni przyniesiono marchewkę z muchą?

— Pan jest w błędzie. Kiedy niosłem talerz w marchewce muchy nie było. Fruwała sobie wesoło dookoła talerza. Nie odpędzałem jej. Kto mógł przewidzieć, że skończy tak tragicznie.

I kelner z miną grobową nachylił się nad nieboszczką. Przyjrzał się jej uważnie i wyprostował gwałtownie.

— Ta mucha wrzasnął — zmarła gwałtowną śmiercią! To pan ją zamordował.

P. Michałuszko zmieszał się.

— Ona jest wyraźnie zgnieciona palcami! — Krzyczał kelner. — Udaje pan niewiniątko, a to pana sprawka. Proszę płacić za kotlet.

Ale p. Seweryn odmówił. Wezwano policjanta, odprowadzono p. Seweryna do komisarjatu, gdzie okazało się, że p. Seweryn nie ma ani grosza. Przyparty do muru przyznał się, że zamordował muchę i wrzucił w marchewkę, żeby mieć pretekst do niezapłacenia rachunku.

Sąd Grodzki skazał p. Seweryna na dwa tygodnie aresztu. Ale mając na uwadze, że w międzyczasie rachunek uregulował, zawiesił mu wykonanie kary na przeciąg roku.

Odpowiedzi Redakcji

P. Z. A.: Projekt Pana jest szlachetny, ale niewykonalny, choćby dlatego, że nie zna Pan nazwiska, ani adresu nowożeńców. Za słowa życzliwości z serca dziękujemy.

„Maleńka sierotka": Prosimy zgłosić się do Redakcji między 5 a 6 po poł. Damy Pani bezpłatne ogłoszenie o poszukiwaniu pracy.

P. Bolesław Turchetti w Markach: Cierpliwości! I na Pana przyjdzie kolej.

„E. W. A.": Życzymy dużo szczęścia i zgodnego pożycia z człowiekiem, który stanie się Pani mężem! Premję otrzyma Pani w ustalonej kolejności. Pragnęlibyśmy, coprawda, aby premja stała się prezentem ślubnym, ale... nie możemy robić wyjątków. Zresztą na prezent nigdy nie będzie za późno!

„Zrozpaczona Zosia": Zechce się Pani zarejestrować w Redakcji, jako poszukująca pracy, w godz. 5 — 6 po poł.

P. Wacław Ostroróg-Rogowski w Lublinie: Nie możemy nic dla Pana zrobić. Musi Pan porozumieć się bezpośrednio z rodziną.

P. Juljan W.: Gdy otrzyma Pan zawiadomienie z naszej Administracji o przyznaniu Mu premji, może Pan się ubiegać o bezpłatną naukę na kursach szoferskich.

P. Szymańska K. w Mińsku Maz.: Zanotowaliśmy adres Pani, jako stałej Czytelniczki, której przysługuje prawo do premji. Gdy otrzyma Pani zawiadomienie z Administracji o przyznanie Jej premji, zechce Pani wówczas nadesłać 30 ostatnich nagłówków gazety.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 „Skrzynka Pocztowa". 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Odczyt p. t. „Reforma ubezpieczeń społecznych". **17.00** Koncert solistów na **dwa fortepiany.** 18.00 Muzyka **lekka** i **taneczna.** 19.20 „Skrzynka **Pocztowa** Rolnicza". 19.30 „Na **widnokręgu**". **19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Opera z płyt gramofonowych „Rigoletto" Verdiego. W przerwie I:** wiadomości **sportowe. 22.15** „Skrzynka Pocztowa **Techniczna.** 22.30 Muzyka lekka i **taneczna.**

Wesoły Kącik

WILGOTNA KAMIENICA



Na ławeczce przed bramą grzeje się na słońcu dozorczyni, pani Wojciechowa z kumą, panią Marcinową i opowiada o lokatorach kamienicy. Z bramy wychodzi jakiś jegomość.

— O, widzi pani — trąca kumę pani Wojciechowa. — To jest ten lokator z pierwszego piętra. Powiadają o nim że jest malarz-artysta, ale ja pani powiadam, że to świntuch nie artysta! Same gołe kobiety maluje.

—I dla kogo on toto maluje?

— Dla takich samych świntuchów jak on. Wolą płótno od żywego ciała, bo płótno im w mordę nie da jak będą podglądać!

— A komorne legularnie płaci?

— Gdzie tam! Kiedy do niego przyjść, to w kółko to samo powtarza: Zapłacę, powiada, napewno zapłacę. Będę miał teraz pieniądze za jeden obraz, który ma obstalować jeden facet, który kupi jak zarobi, jeżeli mu się jeden interes uda...

Z bramy wychodzi młoda niewiasta.

— Widzi pani! — trąca znów kumę dozorczyni. — A to jest pierwsza żona tego z pierwszego piętra.

— I o co się oni rozeszli?

— O te gołe kobiety im poszło. On, uważa pani, jak się bez całki dzień na te swoje naguski napatrzył, to potem do żony nie miał chęci.

Znów przez bramę przechodzi inny lokator.

— A to — wyjaśnia dozorczyni jest pierwszy mąż pierwszej żony tego z pierwszego piętra.

— To ona już dwóch mężów miała?

— Trzech, moja pani! I wszyscy trzej w naszej kamienicy mieszkają... A ta malowana, widzi pani, co teraz idzie to jest druga żona trzeciego męża pierwszej żony tego z pierwszego.

— Ojj! Kręćka można dostać! I o co się oni wszyscy tak rozchodzą?

— Cholera ich wie! Cała kamienica taka pokręcona. Ta pierwsza co przedtem szła, specjalnie za naszego gospodarza zamąż wyszła, żeby tamtych mężów z mieszkań powyrzucać. A znów dwie pierwsze żony gospodarza z temi lokatorkami się pobrały i nie chcą komornego płacić.

— Zwarjowana kamienica.

— A tak. Mój stary powiada, że to dlatego, że wilgoć jest w kamienicy. Bez tą wilgoć wszystko się rozłazi i nic się kupy nie chce trzymać.

Napoleon Sądek.

Niedźwiedzia przysługa

„Marjanek" był zawsze sprytny i przedsiębiorczy... „Marjanek" był wydawcą, był fotografem, następnie wielkim fotografem, reporterem fotograficznym... Przyszedł proces Gorgonowej, Marjanek przypiął ostrogi reportera filmowego i pognał do Brzuchowic. Oglądaliśmy na ekranie jego reportaż z wizji lokalnej, trochę mętny, trochę „zadeszczony", ale sensacyjny i „Marjanek" swoim filmem „wziął" publiczność!

Reportaż brzuchowicki dał mu to, czego dziś wszystkim ludziom brakuje. „Marjanek" postanowił w dalszym ciągu łaskotać Fortunę w czułych miejscach sensacji. Skończyła się Gorgonowa, jednak pozostał na widowni ktoś równie popularny. Kto? Hitler i jego kohorty dzikusów.

— Dlaczego Hitler ma być gorszy od Gorgonowej? — pomyślał sobie „Marjanek".

— Czas, to pieniądz, szkoda więc tracić czasu! I „Marjanek" wraz z operatorem pojechał do Gdańska na werbunek sensacji. Ale „Marjanek" nie lubi ryzykować, nie lubi narażać własnej skóry. Czy hitlerowiec prawdziwy bije Żyda prawdziwego, czy hitlerowiec sztuczny bije sztucznego Żyda — to przecież dla ekranu jest obojętne, a skóry nie trzeba nastawiać — medytował dalej „Marjanek". Zamiast więc czatować na sceny rzeczywiste, „Marjanek" zaangażował statystów. Jednych przebrał w mundury hitlerowskie, innym kazał grać rolę ofiar.

W zacisznej uliczce Sopot zaczęło się nagrywanie sensacji hitlerowskiej. Inscenizowana bójka trwa, aparat zjada taśmę negatywu, „Marjanek" zaciera ręce...

— Będzie lepiej, niż z Gorgonową! — myśli w duchu.

Nadchodzi policjant gdański:

— Co się tu dzieje?

— Nie przeszkadzać! Bijemy Żydów!

Policjant ulotnił się. I wszystko skończyłoby się dobrze dla „Marjanka", gdyby nie pech. Już kończono nagrywanie sceny, gdy nadszedł rzeczywisty oddział szturmowy rzeczywistych hitlerowców. Szturmowcom oczy zapłonęły. Biją, więc trzeba im pomóc! Hajda, na Soplicę! Zaczęła się iście hitlerowska bijatyka. Wtedy statyści podnieśli wrzask:

— Nie bijcie! Jesteśmy aktorami! Gramy do filmu!

— Jakto?

— Ten pan nas zaangażował do zagrania epizodu! — i wskazali na „Marjanka".

— To taki z niego ptaszek!

Rzucili się na „Marjanka" i operatora. Zabrali następnie aparat, aresztowali obu i... jest wielka awantura.

O, Marjanku! Gdyby Ci Gorgonowa nie przewróciła w głowie, gdybyś na laurach jej procesu siedział, byłbyś porządnym fotografem,.. a tak — nawarzyłeś piwa i Polska będzie go musiała wypić... Tego będą chcieli jej wrogowie.

Nie powinna pić! Polska nie ma nic wspólnego z błędnymi rycerzami sensacji. Potępia „kawały" różnych „Marianków", którzy za miskę soczewicy psują jej dobre imię. (W)

Zawodowi jałmużnicy

Minister Spraw Wewnętrznych wydać ma wkrótce przepisy wykonawcze do uchwalonej w czasie ubiegłej sesji sejmowej ustawy o zbiórkach publicznych.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Real odpowiadało tylko głuche milczenie.

Zapytała ponownie:

— Czyżbyś była chora, Romuś?

Weszła do pokoju, a nie widząc jej, pobiegła na górę i zapytała rodziców, co się stało.

Teraz dopiero spostrzegła, że rodzice byli trupio bladzi.

Marja zwróciła się do męża z nieprzejednanym wyrzutem, mówiąc:

— Ty, Józefie, coś umiał być tak okrutnym, wytłumacz teraz twemu dziecku...

Józef wybełkotał:

— Posłałem Romę po... sprawunki...

Ale Renia zrozumiała, widząc zalękane twarze rodziców, że tu musiało się stać jakieś wielkie nieszczęście. Nie miała wszakże odwagi pytać o szczegóły. Po chwili poszła, jak zwykle, do sklepu, aby zająć swe zwykłe miejsce przy kasie.

Na odchodnem usłyszała słowa ojca:

— Po raz ostatni idziesz dziś do sklepu, Reniu. Uporządkuj wszystkie rachunki. Zgodzę kasjerkę. Jakie dwa — trzy dni może jeszcze cię zostawię przy niej, abyś ją nauczyła drobiazgów. I na tem będzie koniec.

Renia była zdumiona. Zarumieniła się. Zapytała drżącym głosem:

— Czyżbym aż tak źle się sprawiała, tatusiu? Jesteś ze mnie niezadowolony?

— O, nie. Owszem ,nawet bardzo jestem zadowolony z twej pracy.

— A więc? Ja już się tak przyzwyczaiłam do sklepu. W domu zanudzę się na śmierć. Tam się widzi tyle ludzi...

— Otóż to właśnie... Zresztą, moje dziecko rzecz już jest postanowiona nieodwołalnie...

Opuściła głowę. Była zmartwiona. Wyszła z domu, najpierw idąc jakby błędnie naoślep... jakby wciąż jeszcze nie mogła się pogodzić z tą myślą... Aż nagle przyśpieszyła kroku, pobiegła szybko w innym kierunku na Krakowskie Przedmieście i wpadła pędem do oddziału pocztowego, stając przy okienku listów „poste - restante".

Zapytała nerwowo - trwożnym głosem, czy jest co dla niej. Urzędniczka przejrzała listy, poczem rzekła:

— Jest... Proszę... — i podała jej list.

Schwyciła list, jak skarb najdroższy i uciekła z nim szybko. Rozejrzała się błyskawicznie dookoła, czy aby nikt jej nie dostrzegł, poczem uspokojona, prędziutko schowała list do torebki.

Gdy wnet potem siedziała już przy kasie, nikt nie wyczułby silnego wzruszenia, jakie przeżyła przed chwilą, tak znów pogodna i jasna była jej śliczna twarzyczka.

Wieczorem po powrocie do domu, ponownie zapytała rodziców, gdzie jest Roma. Odpowiedziano jej, że wyjechała... na parę dni.. ale może i na dłużej...

Renia wyczuła z markotnych min rodziców, że muszą przed nią coś ukrywać. Ponieważ bardzo kochała siostrę, zapytała, czy przypadkiem nie stało się jej co złego. Odpowiedziano jej, że nie...

Pocałowała rodziców na dobranoc i chciała udać się do siebie, lecz ojciec zatrzymał ją mówiąc:

— Nie tu, Reniu... Przeprowadziliśmy się na górę. Obecnie będziemy spali na dole, a ty, gdzie my dawniej.

— Niech i tak będzie — odparła obojętnie.

Pierwsza noc była piekielną katuszą dla Marji. Jak i dla Józefa, zresztą...

Marja wyobrażała sobie Romę, włóczącą się po ulicach Warszawy, spłakaną, znękaną, bezgranicznie nieszczęśliwą... a może, co gorsza, już spoczywającą w nurtach Wisły... To też wiła się na łóżku z rozpaczy.

Józef leżał nieruchomo. Oczy miał zamknięte. Ale także nie spał. Nawet o trzeciej w nocy, zapalił lampę, usiłował czytać.

Marja zapytała:

— Myślisz o Romie? — i zalała się łzami.

Nic nie odpowiedział, tylko zgasił lampę zpowrotem.

Nazajutrz krzątał się usilnie, jakby chcąc zagłuszyć tęsknotę. Maria dostrzegła najwyraźniej, jak parokrotnie ocierał z oka łzę.

Rzekła mu surowo:

— Nie udawaj bohatera. Wypłacz się wreszcie i niech już raz będzie koniec. Najwyższy czas wszcząć poszukiwania naszego dziecka. Kto wie, co się z nią już stało.

Józef na to tylko wyszedł z pokoju, trzasnąwszy drzwiami, aż cały dom się zatrząsł. Nie wracał nawet na obiad i przyszedł dopiero wieczorem Wnet zgłosił się i Grześ, wstępujący zazwyczaj na kolację. Uczciwa i dobra twarz Grzesia była zasnuta chmurą smutku. Wiedział już o wszystkiem od Marji. Strapienie Grzesia jeszcze bardziej spotęgowało ból serca Józefa.

Zdziwił się natomiast, widząc Marję, jakby odrodzoną. Była znów ruchliwa i pogodna. Jej jasne oczy uśmiechały się radośnie. Cóż to się stać mogło?

Przez całą następną noc Marja spała smacznie i spokojnie...

Gdy się obudziła, spojrzała z politowaniem na zmordowaną twarz męża, jego czerwone, zmęczone oczy. Widać było, że go dręczyły straszliwe zmory gorzkich wyrzutów sumienia.

Nie rzekła wszakże ani słówka.

Dzień minął, jak gdyby nigdy nic. Marja znów najspokojniej zasnęła, wyczerpana tragicznemi przejściami ostatnich dni. Lecz w samym środku nocy obudził ją głuchy jęk.

To Józef płakał i jęczał z bólu i żalu...

Umyślnie udała, że nie dostrzegła nawet tego, obróciła się na drugi bok i zasnęła dalej, śpiąc twardo do rana.

Wtedy dopiero zapytała go:

— Widzę, że teraz żałujesz swego postępku?

Odpowiedział na to wybuchem spazmatycznego płaczu z kurczowemi drgawkami. Biadał coś niezrozumiałego. Marja zdołała tylko odróżnić:

— Moja dziecinko kochana... Moja biedna Romuśko...

Wreszcie otarł łzy i poszedł do sklepu, aż się zataczając ze zdenerwowania.

W porze obiadowej Renia nakrywała do stołu. Na trzy osoby, jak zazwyczaj ostatnio. Matka rzekła:

— Postaw czwarte nakrycie. Roma dziś wraca. Możliwe, że zdąży na obiad.

Cóż Roma robiła od czasu swej ucieczki z domu?

Najpierw biegała naoślep po ulicach, jak oszalała. Nie miała żadnego określonego zamiaru, nic nie widziała, nic nie słyszała. Cały świat przesłaniał jej widok ojca, miotającego na nią gromy, a wszystko zagłuszał jej jego groźny krzyk:

— Idź precz! Precz nazawsze!

Szła więc precz pokorna, posłuszna, bierna. Dokąd? Mniejsza o to. Nie miała żadnego celu. Będzie szła tak całą noc, póki nie padnie ze zmęczenia. Potem może prześpi się na jakiej ławce w alejach. Jako odpoczynek ostateczny, marzyła jej się śmierć.

Mówiła sobie:

— O, tak... To będzie najlepsze... Wieczny spokój....

Aż tu nagle usłyszała za sobą przerażony głos:

— O, Jezu... To pani, panno Romciu?

Słysząc ten głos, pobiegła pędem przed siebie, nawet nie odwracając się. Choć mknęła z całych sił, ten ktoś ścigał ją z uporem. Rozpacz dodała jej sił. Ale prześladowca również nie ustępował. Gwałtowna pogoń trwała kilka minut. Roma słyszała coraz bliżej i bliżej głos, wołający:

— Panno Romciu!.. Panno Romciu!..

Lecz to tylko potęgowało siły Romy, przyśpieszając jej pęd.

Wreszcie siły wyczerpały się do ostatka. Poczuła dotkliwy, kłujący ból w prawym boku. Na samym końcu alei Ujazdowskiej ,wpobliżu Belwederu padła na ławkę, zziajana, ledwo dysząca.

Po chwili nachylił się nad nią ścigający ją mężczyzna, który całował ją po rękach, szepcząc łagodnie:

— Panno Romciu, to ja... Grześ!.. Proszę mi powiedzieć, co się stało...

Teraz dopiero Roma nieco ochłonęła z oszołomienia. Poznając znajomy głos, szepnęła:

— Ojciec mnie wypędził. Mam teraz tylko jedno pragnienie — umrzeć!...

— Więc dowiedział się całej prawdy?

— Tak i teraz już wszystko przepadło. Jestem zgubiona! — jęknęła i wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI.

Czyja krew?

Skandal w eleganckich sferach Warszawy

II.

Rozmawiali jeszcze pewien czas na inny temat, poczem hrabia poszedł w jedną stronę, Korkowski w drugą, a Strzępiński został z Leszkowskim.

— A to zaciekłe sangwiniki! — zauważył Strzępiński.

— Dlaczego ten temat panowie wybrali do rozmowy?

— Tak jakoś się złożyło. Co jednak najlepsze, to, że jeden z nich nawet nie podejrzewa, że to właśnie o nim mogła być mowa.

— Czyżby pani hrabina?..

— Nie.

— Aaa, więc pani Korkowska? Nigdybym nie przypuszczał! — zdziwił się Leszkowski.

— A jednak tak jest. Jej mąż może się dowiedzieć, wtedy można się po nim spodziewać wszystkiego! Korkowski szalenie kocha swoją żonę i naprawdę, zdolny jest do najgorszych czynów.

— No, nie wiem, czy się ktoś znajdzie, żeby mu to powiedzieć.

— A zapomina pan hrabiego Mieczkowskiego? Przecież dopiero co słyszał pan, jakie on zdanie ma o obowiązkach dżentelmena. Myśli pan, że hrabia zawahałby się przez chwilę, z wypełnieniem tego szczególnego obowiązku ?

— Ależ w takim razie trzeba uprzedzić panią Korkowską o grożącem jej niebezpieczeństwie!

— Chyba pan tego na serjo nie mówi? Wyobraża pan sobie kobietę, któraby takie ostrzeżenie spokojnie przyjęła? Przecież toby dla niej było równoznaczne z przyznaniem się do grzechu wobec obcego mężczyzny! Napewnoby ów śmiałek dostał w papę. Nie, nie, na mnie na pewno nie trzeba liczyć w tej awanturze...

— O ile pan się cofa, spróbuję ja — odparł flegmatycznie Leszkowski i poszedł na poszukiwanie wiarołomnej niewiasty, myśląc jednocześnie, w jaki sposób mógłby ją ostrzec, nie drażniąc równocześnie jej miłości własnej.

Traf chciał, że właśnie naprzeciw niego szły dwie panie — jedna z nich była hrabina Mieczkowska, drugą — jej serdeczna przyjaciółka, pani Korkowska.

— Moje uszanowanie paniom — zaczął.

Panie spojrzały z sympatją na miłego jasnookiego blondyna.

— Ach, pan Leszkowski, witamy!..

— Cóż za zbieg okoliczności! Dopiero co rozmawiałem z małżonkami — teraz spotykam panie...

— No, niema w tem nic dziwnego — przerwała mu ze srebrzystym śmiechem hrabina. — Klub jest mieszany, należymy do niego jak i nasi małżonkowie.

Leszkowski wydał głębokie westchnienie, jakby mu coś ulżyło.

— Co panu za straszliwy kamień spadł z serca? — spytała piękna pani Korkowska, opierając się na ramieniu swej uroczej towarzyszki.

— Kamień? — powtórzył z uśmiechem. — Nie, nie kamień, ale przyznam, że lepiej się już czuję w towarzystwie pań. Pan hrabia i pan dyrektor mają stanowczo według mnie zbyt krwiożercze instynkty. Mówili dopiero co zawzięcie o biciu, strzelaniu, obcinaniu uszu...

— Ooo, a z jakiejże to okazji? — zapytała dyrektorowa Korkowska, otwierając szeroko swe wielkie, zdziwione oczy.

— Wyobrażali sobie, tylko niech mnie panie nie biją!.. — zawołał z komicznym przestrachem, zasłaniając głowę. — Wyobrażali sobie, że są zdradzani i mścili się na swych imaginacyjnych rywalach!

Mówiąc to, rzucił nieznacznie okiem na obie panie. Dziwna rzecz: owa „winowajczyni" przyjęła tę wiadomość jakby się rozchodziło naprawdę o żarty, natomiast hrabina zmieniła się lekko na twarzy, usiłując pokryć zmieszanie sztucznym uśmiechem. Panie powiedziały, że się śpieszą do domu i oddaliły się.

Korzystając z tego, że dyrektorowa pozostała nieco w tyle, Leszkowski dogonił ją i szepnął jej na ucho:

— Wybaczy pani, ale w tem było bardzo mało żartu, to na serjo.

Dama odwróciła się szybko, ale mężczyzna już był gdzieindziej.

— No, jak tam poszło?

Leszkowski drgnął: przy nim stał Strzępiński.

— Widzi pan, powiedziałem... i nie dostałem wcale w papę.

Dyrektor Korkowski był bardzo bogaty. Ponad swoje bogactwo cenił jednak bardziej miłość swej żony, której nigdy nie mógł niczego odmówić. Normalnie pracował od rana do nocy, pozwalając sobie tylko w niedzielę po obiedzie na rozrywki.

(d. c. n.)

Jakie sumy wydaje Polska

na opłacenie swych pracowników

Wielka maszyna państwowa, której na imię Rzeczypospolita Polska posiadać musi całe zastępy pracowników, którzy zazębiając się jak tryby, wprowadzają w ruch życie państwowe.

Każdy obywatel styka się prawie codziennie z przedstawicielami tej maszyny. O ile nie bezpośrednio, najczęściej w dobie obecnej w kasie skarbowej, to przynajmniej optycznie, przechodząc ulicą, widzi na każdym kroku cegiełki aparatury państwowej: Policję, Wojsko, Straż Graniczną, Leśną i t. p.

Rzadko która z maszyn nie posiada walców. Tak też maszyna państwowa musi je posiadać w postaci niezbyt dla nas miłych komorników, egzekutorów, których zadaniem jest walcowanie obywateli, by ci podsycali paliwem podatkowem palenisko skarbowe, bez którego olbrzymia maszyna, obejmująca swym zasięgiem połacie od Karpat do Bałtyku, zastygłaby w bezruchu.

Ilu ludzi obsługuje tę maszynę i jakie koszty pociąga za sobą jej praca? Ogółem Państwo zatrudnia 450 tysięcy funkcjonarjuszów, a więc blisko pólmiljonowa armja pozostaje na utrzymaniu Skarbu.

Samych sędziów i prokuratorów jest 3662 osoby, a całość sił ludzkich, obsługujących sprawiedliwość wynosi około 20 tysięcy. Granatowe mundury, strzegące porządku publicznego liczą 30 tysięcy ludzi.

Armja nauczycielska, która niesie pod strzechy ziarno nauki i kultury 84 tysiące, wreszcie wojsko 59304 osób. Komorników jest coprawda tylko 424, ale i liczba ich wystarczy na 32 miljony obywateli.

Ileż podatków musi się złożyć na sumę uposażeń poszczególnych resortów. Podążając ścieżkami budżetu Rzeczypospolitej, stwierdzamy, że na utrzymanie policji wydaje się rocznie 90 miljonów złotych. Korpus Ochrony Pogranicza, nasze dzwonki alarmowe, zwiastujące o natężeniu pokus sąsiadów na całość granic, kosztuje prawie 19 miljonów. Szkolnictwo powszechne 190 miljonów, pensje wojska 255 miljonów. Mówiąc zwięźlej, Skarb na każdego 1-ego musi przygotować — 83 miljony złotych na wypłatę uposażeń; rocznie stanowi to blisko miljard złotych. W porównaniu z całym budżetem pensje urzędników wynoszą 40% wszystkich wydatków. Nic dziwnego, przecież oprócz wynagrodzenia czynnych urzędników, wchodzą tu w grę: renty inwalidzkie, pensje weteranów, pensje orderowe, emerytury i t. p.

Największą bolączkę każdego budżetu stanowią długi. W pierwszych latach naszej niepodległości, a następnie i później młody nasz organizm państwowy musiał zaczerpnąć ożywczych soków w postaci pożyczek, bądź to wewnętrznych, bądź też zewnętrznych.

Samych procentów obywatelom własnego kraju zapłaci Polska w bieżącym okresie 35 miljonów złotych. Odsetki długów zagranicznych wynoszą 172 miljony, podczas gdy spłata kapitału pochłonie 102 miljony. Te pozycje stanowią najpoważniejsze troski wszystkich bez wyjątku państw.

Ciekawe jest w jakiej mierze dotknęły pracowników państwowych redukcji? Okazuje się, że liczba urzędników wzrosła nawet o przeszło tysiąc, podczas gdy liczba niższych funkcjonarjuszów (woźnych, posterunkowych, dozorców) uległa poważnej redukcji.

Miesławski.

Siedem lat milczenia ma zbawić ludzkość

Przed siedmiu laty pojawił się w Indjach mistyk Shri Meher Baba, który zaprzysiągł siedmioletnie milczenie „dla zbawienia ludzkości". W najbliższym czasie upływa termin przysięgi i Meher Baba udaje się specjalnie do Londynu, aby tam złamać swoje ślubowanie i następnie wygłosić szereg odczytów i konferencyj. Mistyk indyjski zamierza potem udać się do Hollywood i głosić słowa wiary w siłę ducha ludzkiego w stolicy materjalizmu.

Ostatnio przybyło do Europy z Indyj jedenastu uczniów Meher Baba, wśród których znajduje się kilka Angielek. Siedmiu z nich udaje się do Londynu, dwóch do Ameryki, jeden do Paryża i jeden do Włoch, celem głoszenia nauki mistrza.

Z pędzącego samolotu do auta

W Ameryce, kraju wszelkich zakładów, wszystko jest możliwe. Ostatnio pewien akrobata założył się, że zeskoczy z aeroplanu na dach auta w pełnym biegu i nie zabije się. Zakład wygrał. Auto miało na dachu specjalną ramę, na której napięto mocne płótno żaglowe, tworząc dość sprężystą powierzchnię, na którą akrobata zeskoczył ze skrzydła pędzącego tuż nad ziemią samolotu, po zrównaniu prędkości z prędkością samochodu.

Dwie ofiary tajemniczych morderców

Policja amerykańska jest bezsilna wobec niezwykłej zagadki

(m.) Policja amerykańska głowi się obecnie nad rozwiązaniem ponurej zagadki kryminalnej. A oto jej tło: pewnego dnia policja została zaalarmowana, iż w jednym z domów, w Nowym Jorku, w małym ciemnym kantorku znaleziono zwłoki 88-letniego Edwarda Ridly i jego sekretarza, Li Weinszteina.

Zrazu wstępne dochodzenie usiłowało wysunąć hipotezę, że zaszedł tu wypadek mordu rabunkowego, ale im więcej zbierano szczegółów — przypuszczenia traciły na wartości. Jak bowiem wykazało dochodzenie, tajemniczy mordercy nie skradli ani centa.

Swego rodzaju rewelacją było ujawnienie, że Ridly i Weinsztein zostali zastrzeleni z tego samego typu rewolweru, przyczem i to jest zagadkowe, od tych samych pocisków, padł trupem w ub. roku pierwszy sekretarz Ridly, Henri Mentsch.

Szczegółowe śledztwo ujawniło, że bezpośrednio po śmierci Mentscha, Ridly zapisał w testamencie, że na wypadek jego śmierci, Weinsztein otrzymuje 200000 dolarów.

Jeśli jednak Weinsztein zmarłby wcześniej, wspomniana suma staje się własnością rodziny Weinszteina.

Zrozumiałe zupełnie, że tajemnicze posunięcie Ridlego, człowieka b. bogatego ale jednocześnie niezwykle skąpego, wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie.

Dziwnem bowiem wydawało się, że właśnie Ridly zdobył się na taką wspaniałomyślność i obcemu człowiekowi zapisał olbrzymią sumę.

Niemniej tajemniczem okazało się stwierdzenie, że Weinsztein prowadził podwójne życie. Oficjalnie uchodził za kawalera, a tymczasem był on żonatym i ze swą żoną zajmował ustronny lokal.

W czasie poszukiwań w biurze zamordowanego Ridla, detektywi natrafili na tajemnicze odkrycie: natrafiono bowiem na pokoik, który był poprostu składem najrozmaitszych trunków alkoholowych. W dalszym ciągu znaleziono olbrzymi garaż...

A więc znów tajemnica! Policja jest bezsilna. Nadomiar... złego, ustalono, że Ridly pozostawił majątek w wysokości 5 miljonów dolarów.

Dlaczego Ridly został zamordowany? Kto był sprawcą morderstwa? Dlaczego ofiarą padł i Weinsztein?

Oto wiązanka pytań, na które policja amerykańska chyba nie da odpowiedzi.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Odpowiedzi Redakcji

P. Wacław Gołębiewski we Włocławku: Życzymy Panu powodzenia w pracy, ale pożyczki wyjednać nie możemy. Bardzo dziękujemy za intratną propozycję, lecz z niej skorzystać nie możemy, bo ona wykracza poza zakres naszego działania.

P. W. Osińska: Możemy Pani pomóc tylko w ten sposób, że w sprawie eksmisji udzieli Pani bezpłatnie porady nasz radca prawny. Zechce się Pani do nas zgłosić po odbiór kartki do adwokata.

Pan Z. P.: W Jędrzejowie (woj. kieleckie) jest dwóch adwokatów, a mianowicie pp. Jackowski Jan Adam i Żurakowski Wacław. Niech Pan napisze w swej sprawie do któregoś z nich. Jako adres, wystarczy podać: Jędrzejów (Woj. Kiel.).

P. A. Weryha: Niedokładnie czytuje Pan naszą gazetę. Już wiele razy wyjaśnialiśmy, że nie należy nadsyłać ani przedstawiać kompletów gazety tak długo, jak długo nie nadejdzie imienne wezwanie z naszej Administracji. Powtarzamy więc: Należy przechowywać ostatnie 30 kolejnych numerów gazety, które trzeba będzie okazać na imienne wezwanie Administracji, przesłane pocztą.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Rosita z Pragi

prosi nas o radę, tak opisując koleje swego życia:

„Mając lat 18, poszłam pracować i od pierwszego wejrzenia zapłonęłam pierwszą miłością ku koledze. Po dwóch tygodniach zaproponował mi spotkanie. O Boże, jakże ogromna była moja radość! Bez namysłu umówiłam się z nim i od owego czasu spotykaliśmy się codziennie. Odprowadzał mnie do domu, chadzaliśmy do kina, na spacery i t. d. Stopniowo mój ukochany zaczął błagać mnie na wszystko, abym mu była powolną. Mnie zaś myśl ta była obca. Byłam, zresztą, jeszcze wtedy nierozbudzona, bo kochałam duszą, myślą, sercem, ale nie było w tem ani odrobiny pożądania zmysłowego. Marzyłam tylko, abyśmy się pobrali. Ale czas robił swoje. Jego pocałunki zaczęły na mnie działać. Coś we mnie wzbierało się i burzyło się. Zdarzało mi się już przedtem całować z innymi, ale to nie robiło na mnie żadnego wrażenia. Jego zaś pocałunki odurzały mnie oszałamiająco. Już sobie zdawałam sprawę, że ogarnia mnie szał zmysłowy, a jednak nie starczyło mi siły oprzeć się pokusie, zbyt potężnie opanowało mnie gwałtowne pożądanie. Przepadło. Stało się. Zostałam jego bez żadnych zastrzeżeń, bo wierzyłam jego przysięgom i zaklęciom.

Od owej chwili minęło już dwa lata i tyleż czasu już jesteśmy oficjalnymi narzeczonymi. Ale cóż mi z tego, kiedy mój ukochany Kazik idzie wkrótce do wojska (o czem nie wiedziałam), a przed wojskiem żenić się nie myśli, ponieważ nie wierzy, abym potrafiła zachować mu wierność. Twierdzi, że mam zbyt silny temperament. Woli, abym przeczekała ten czas, jako jego narzeczona, on zaś po powrocie z wojska dowie się od znajomych, jak się prowadziłam. Jeżeli dobrze, to się natychmiast pobierzemy, a jeżeli nie, to nie będzie miał jeszcze związanych rąk i postąpi, jak uzna za stosowne.

Redaktorze Kochany, jak mam to rozumieć? Jakie on ma o mnie pojęcia? Przecież ja tylko jego kocham i nigdy nikogo innego kochać nie będę. Jestem, coprawda, pewna siebie i z całkowitą pewnością go nie zdradzę, nie bałabym się więc wyniku, ale czyż to niema na świecie obmowy? Mam wielu wielbicieli, których odtrąciłam; co zrobię, gdy kto z nich oczerni mnie przed Kazikiem? Poza tem, może on się w wojsku rozmyśli i co ja, biedna, wtedy zrobię?

On taki przystojny, że za nim kobiety na ulicy się oglądają, a nawet kochają się w nim, co wcale nie zostawia go obojętnym. Gdy mu na to zwracam uwagę, mówi mi: „Co cię to obchodzi? Rozmawiać mogę z każdą, a kocham tylko ciebie". Chętnie mu wierzę, ale dlaczegoż on ze swej strony nie ufa mi i wystawia na taką próbę? Czyż moje oddanie mu się bez zastrzeżeń, to jeszcze mu mały dowód przeogromnej miłości?

Redaktorze, radź mi jak najprędzej, bo od Ciebie zależy dalszy los mojego życia, wszystko leży w Twoich rękach. Błagam Cię o radę i wydrukowanie mojego listu, może mój kochany Kaziuchna przeczyta, przekona się wreszcie o mojej miłości i jeszcze przed wojskiem pójdziemy do ołtarza".

Choć w zasadzie Kazik słuszności niema, to praktycznie postępuje, raczej rozumnie. Rzeczywiście czas pobytu w wojsku będzie doskonałą próbą trwałości Waszej miłości. Wydaje mi się, że Kazik raczej to miał na myśli, niż nieufność lub niewiarę w siłę uczucia Pani. Jeżeliby rzeczywiście nie wierzył lub nie ufał Pani, źleby to o nim świadczyło, bo gdzie niema wiary i zaufania, tam niema miłości.

A jednak taka próba trwałości jest bardzo pożyteczna. Miłość od jej pozorów trudno niekiedy odróżnić. Rozłąka jest najdoskonalszą bodaj jej próbą, bo rozwiewa ułudę, a miłość prawdziwą jeszcze potęguje.

Obawy o obmowę ludzi złośliwych są, mojem zdaniem, płonne. Nie wyobrażam sobie, aby Kazik wierzył komukolwiek bardziej, niż swej ukochanej. Dałby tem dowód, że jej wcale nie kocha. Słowem, radziłbym Pani zgodzić się z projektem Kazika. Pozostaje tylko jedna sprawa. Boi się Pani utracić go. Obawia się Pani, że przez ten czas odejdzie mu ochota do żeniaczki z Panią, słowem, że marzenie o ślubie z nim rozchwieje się. Ale czyż ślub przed jego pójściem do wojska zabezpieczy Panią od tego? Czy to mało znamy wypadków, że małżeństwa się rozchodzą?

Niestety, ślub nie jest żadną rękojmią szczęścia małżeńskiego. Jest nią tylko miłość. Jeżeli miłość Kazika przetrwa jego pobyt w wojsku, pobierzecie się zaraz potem i szczęść Wam, Boże. Jeżeli miłość w wojsku wygaśnie, a już będziecie po ślubie, to wtedy dopiero będzie źle. Małżeństwo i ślub to są zbyt poważne rzeczy, aby się na nie decydować zbyt pochopnie. Gdy tylko jedna ze stron ma choćby najmniejsze zastrzeżenia, wątpliwości lub wahania, lepiej z niczem nie naglić. Ślub to nie zabawka. Nie wolno go traktować lekkomyślnie. A wszelka powaga namysłu wymaga...

P. Anieli z Siennej.

Może Pani śmiało jechać. Przy zachowaniu pewnych ostrożności wszystko pójdzie dobrze. Z całego serca życzę przyjemnego pobytu.

P. Wiśce z Mińska Mazowieckiego.

Po dokładnem przemyśleniu listu Pani doszedłem do wniosku, że Pani Stacha nie kocha. Tadzika już prędzej. Ale gdy tylko są jakie wątpliwości, lepiej się nie śpieszyć. Przecież ma Pani dopiero 18 lat. A Jurek z pewnością się jeszcze znajdzie.

Poszukiwanie Jurka w naszym dziale jest niemożliwe. To zbyt ryzykowne. Co do innych spraw: 1) otrzymanie posady ułatwi Pani nasz dział „Z otchłani nędzy i bezrobocia"; 2) w Pani wieku wszystkich ludzi niemal nawiedza chęć pisania; 3) scenarjusz na wspomniany temat w obecnych warunkach i wymaganiach nie znalazłby amatorów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mistrzostwa Warszawy w lekkoatletyce

Słaba organizacja — Niski poziom zawodów — Jedyny rekord Polski zdobywa Lukhaus

(m. g.) Szumnie reklamowane zawody lekkoatletyczne o mistrz. Warszawy z udziałem wybitnych asów zagranicznych, wypadły ła godnie mówiąc, skromnie. Z zapowiedzianych startowali jedynie dr. Drozda (Czechy), Lechner (Austrja) i Bodossy (Węgry). Inni nie przyjechali, bo „nie mogli, nie chcieli, nie dali", — jednem słowem — nie stawili się. To też dobrze się stało, że publiczności było b. mało, gdyż gdy by stawiła się licznie, niewątpliwie doszłoby do niemiłych zajść. Zawody zresztą stały w I dniu na b. niskim poziomie. Przedewszystkiem organizacja była fatalna. Dużo widzieliśmy panów na boisku, ale jakoś żaden z nich nie potrafił wprowadzić ład. Nawet starter okazał się tak słabym, że publiczność gromadnie żądała za stąpienia go takim, który umie... strzelać! Oczywiście nie obeszło się bez spóźnienia. Tak się jakoś składa, że nawet poważne imprezy nie mogą odbyć się punktualnie.

Wyniki: trójskok 1) Luckaus (Jagielonja, Białystok) 14.44 m. lepiej od rekordu Polski o 20 cm. 2) Sikorski (Polonja) 14.15 mtr.; **Rzut kulą: 1) Wojtkiewicz** (CIWF) 13.71 mtr.; **100 mtr.** po kilku przedbiegach wygrywa Troja nowski II (Polonja) w czasie **11 sek.** Reklamowany **Lechner** (Austrja) zajął dopiero 4-e miejsce; **1500 mtr. 1) Kuźmicki** (AZS) 4 m. 9 sek. 2) dr. Drozda (Czechy). Po zaciętej walce na finiszu wygrywa Kuźmicki; **400 mtr. — Mueller** (AZS) 53,1 sek. 2) Żyliński (Ognisko, Wilno); **rzut młotem Kardasiński** (PKS) 32.53 mtr.; **skok wwyż Bodossy** (Węgry) 180 cm. 2) **Pławczyk; 4 100 mtr.** Polonja 45,2 sek.

W drugim dniu zawodów temperatura znacznie zwiększona ze względu, na... upał. Publiczności dużo więcej niż pierwszego dnia. Poziom zawodów znów słaby, a organizacja o jeden szczebel... niżej. Wogóle inmpreza nieudana.

Wyniki: skok o tyczce: **Kluk** (Legja) 340 cm.; rzut oszczepem: **Wojtkiewicz** (CIWF) 54.30 mtr.; bieg 800 mtr.: **dr. Drozda** (Czechy) 1:57,1 2) **Kuźmicki** (AZS) 1:57,1; 200 mtr.: **Lechner** (Austrja) 23,1 sek.; rzut dyskiem: **Kozłowski** (Legja) 42,77 mtr.; skok wdal: **Twardowski i Sikorski** po 690 cm.; bieg 5 klm: 1) oczywiście Kusociński -- 15:17 sek. 2) Puchalski (Legja) 15:53; 4 × 400 mtr 1) AZS.

Próba pobicia rekordu światowego przez Walasiewiczównę na 80 mtr. nie udała się. Walasiewiczówna uzyskała czas 6,8 sek. Jest to nowy, oficjalny rekord Polski.

8 czerwca: Schmeling-Baer

Reklama w pismach — Buńczuczne oświadczenia manażerów

— „Jeśli Max przegra, porzuci boks" — oto tytuł, który można przeczytać w wielkim piśmie amerykańskiem, reklamującem spotkanie Schmeling — Baer. Już sam tytuł wystarcza, by ocenić jakiemi metodami Amerykanie posługują się, dla wywołania zainteresowania.

Tymczasem Schmeling istotnie solidnie przygotowuje się do meczu, nie zapominając również o... reklamie. Ale ta sprawa zajmuje się wyłącznie jego manażer, Jacobs, który niemal co drugi dzień udziela wywiadów.

Oto co mówi manażer: **„Już dawno opiekuję się Schmelingiem, a dotąd nie znam jego możliwości.** Równie mało znamego Maxa trener **Max Machon. Mój pupil jest niezmordowany.** Potrafi przez cały dzień biegać, ćwiczyć, a przez pół nocy boksować się.

Nie wierze, by Baer, który uchodzi za ogromnie wytrzymałego pięściarza potrafił długo sprostać Schmelingowi. Przekonany jestem, że jeden dobrze splasowany cios, zadany straszną pięścią mego pupila, zadecyduje o dłuższej „śpiączce Baera".

Tak... reklamuje Schmelinga manażer i oczywiście jest to sensacja. Druga sensacja jest wiadomość, że do domku Schmelinga zakradli się... szpiedzy Baera! Obserwują oni trenig Schmelinga i głośno wyrażają opinję. Zdaniem wysłanników Baera, Schmeling zostanie wyliczony po pierwszem uderzeniu!

A Baer też intensywnie trenuje. Według wiadomości, Baer posiada nieprawdopodobnie silny cios, ale jest b. powolny. Każdy cios przedtem sygnalizuje.

Jeśli jednak potrafi swa pięść dobrze „umieścić", rezultat jest murowany: nikt na świecie nie zdoła utrzymać się na nogach.

Jednem słowem wszystkie przygotowania do sensacyjnego meczu Schmeling — Baer (8 czerwca w Nowym Jorku są w toku. Przeciwnicy trenują, manażerowie blaguja, a prasa stara się urabiać opinje.

Można więc być pewnym, że w dniu spotkania na stadjonie w Nowym Jorku „popłyna" szeroką fala widzowie. Rozgrywać się będą dramatyczne sceny o bilety, policja będzie interwenjować, sanitarjusze nie będą bezczynni.

Lecz gdy zabrzmi gong, zwiastujący rozpoczęcie zaciekłej walki, tłum zamrze w oczekiwaniu. Baer czy Schmeling?

Kto będzie przeciwnikiem Sharkeya, który przecież musi być... mistrzem świata?

Nowy Jork. MC. STANLEY

Mecz Polska — Austrja odwołany

Wiedeń. W sobotę odbyć się miał w Wiedniu mecz piłkarski Polska — Austrja, drużyn robotniczych o mistrzostwo Europy. Z powodu ulewy mecz przełożony został na poniedziałek.

Wczoraj odbył się w Wiener Neustadt mecz kombinowanego zespołu reprezentacji robotniczej Wiednia, wzmocnionej czterema graczami polskimi, z robotniczą reprezentacją Dolnej Austrji.

Na kanwie dnia

Barbarzyńcy w Paryżu!

(GÓR.) Trzecia wyprawa polskich piłkarzy zagranicę przysporzyła znów w bilansie kilka klęsk. Tym razem w roli „ofiary" występowała krakowska Wisła, którą najmniej można było posądzić o to, że pozwoli sobie kompromitująco wygarbować skórę.

Stało się. Smutnych faktów nie odmienimy. Jest jednak jed na rzecz nad którą nie wolno przejść do porządku dziennego.

Oto według doniesień, po ostatnim meczu w Paryżu z „Racing Club", gdy gracze Wisły znaleźli się w szatni Francuzi „oburzeni", że Polacy przegrali tylko 0:1, rzucili się na nich i pobili dotkliwie. Akcja kierował manażer „Racing", który nawet czynnie znieważył jednego z graczy polskich.

Mimowoli przecieramy oczy. Jakto? Francuzi w roli pospolitych łobuzów? Francuzi, mistrzowie w przyjmowaniu gości, zachowują się jak barbarzyńcy! Gdzie to się stało? W Meksyku czy Paryżu?

Dreszcz zgrozy przenika, gdy uprzytomnimy sobie, że to właśnie Francuzi, ci najmilsi z najmilszych, zachowali się jak bandyci z pod znaku Al Capone!

Ale fakt miał miejsce. Poza tem, że publicznie został napiętnowany, nie może przejść bez echa.

Ambasada Rzplitej w Paryżu musi bezwzględnie ostro zareagować tak, by sprawcy zajścia [illegible] ukarani w sposób odpowiadający ich winie. Tego domaga się świat sportowy w Polsce.

Przed meczem Polska—Belgja

Zawody piłkarskie Polska — Belgja, które się odbędą w dniu 4 czerwca b. r. na Stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, budzą na prowincji olbrzymie zainteresowanie. Dowodem tego jest fakt, iż nawet w takich dzielnicach, jak Polesie organizują się wycieczki do Warszawy.

Jak się dowiadujemy kluby sportowe z Pińska organizują wycieczkę do Warszawy, przyczem mają już 350 zgłoszeń. Według dotychczasowych wiadomości z Łodzi wybiera się na zawody 1.000 osób, z Krakowa 600, z Górnego Śląska 700, z Radomia i Kielc narazie 150, a pozatem organizuję się pociągi popularne w Wilnie i Lublinie.

Tak silnie prowincja nie była na zawodach w stolicy nigdy reprezentowana.

*

Informują nas z PZPN., że zawody piłkarskie Polska—Belgja, które się odbędą w dniu 4. 6. b. r. na Stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, będą sfilmowane przez znanego operatora, kpt. Kurletto.

P. kpt. Kurletto sfilmuje ważniejsze momenty z zawodów i trybun zapełnionych publicznością. Film ten będzie wyświetlany w kinematografach w t. zw. aktualnych dodatkach.

PZPN. zamierza nabyć jedną kopję tego filmu i w ten sposób zapoczątkować zbieranie pamiątek i dokumentów ważniejszych wydarzeń w dziejach polskiego sportu piłkarskiego.

Niepowodzenia Szamoty

Polski kolarz zawodowy, Szamota, startował ostatnio na zawodach międzynarodowych w Paryżu zupełnie bez powodzenia. Tak w przedbiegach, jak i w reposażach i finałowych spotkaniach — Szamota zajmował stałe ostatnie miejsca. **W finale trzecim pobity** został przez **Anglika** Cozensa i **Amerykanina** H[illegible]emana.

Liga okręgowa w Warszawie?

Z miarodajnego źródła otrzymujemy informacje, że jeszcze w roku bież., po zakończeniu rozgrywek o mistrz. kl. A. ma być konkretnie załatwiona sprawa utworzenia ligi okręgowej. Kwestją tą zajmuje się specjalna komisja.

Według luźnych narazie projektów, liga składałaby się z 6 względnie 7 klubów, przyczem weszłyby 3 kluby OZPN, 2 z podokręgu i 1 na podstawie rozgrywek eliminacyjnych.

Zrozumiałe zupełnie, że utworzenie ligi okręgowej stanowiło by swego rodzaju „rewolucję" w światku piłkarskim. W tych warunkach obecne walki o mistrzostwo kl. A. nabierają specjalnych walorów...

Piłka nożna w stolicy

Gwiazda — Sarmata 4:1 (1:1). Zawody towarzyskie. Zasłużone zwycięstwo Gwiazdy, która obecnie osiągnęła już formę.

Drukarz — Makabi 4:0 (3:0). O mistrz. kl. A. Porażki Makabi stały się przysłowiowe, nic więc dziwnego, że i wczoraj ulegli. Sędzia p. Bednarski.

TYDZIEŃ SPORTU AKADEMIKA

Poczynając od dziś, odbywać się będzie Tydzień Sportu Akademika w Warszawie.

Za kulisami związków i klubów

„BOHATEROWIE" brzydkich zajść, o których już donosiliśmy: Nawrot, Szaller, Cebulak i poszkodowany Ziemian zostali zdyskwalifkiowani na 2 lata przez Zarząd Legji.

OKRĘG warszawski wysuwa jako kandydatów do bronzowej odznaki PZPN: Odrowąża, Karolaka, Smosarskiego I, Chudzikiewicza, Napiórkowskiego, Głowackiego, Lernera I, Walacha i Zelcera.

ZAJĄCZKOWSKI (Legja) został zdyskwalifikowany na 3 tygodnie.

WOZPN., który w związku z meczem Polska — Belgja (4 czerwca) rozporządzał wolnym terminem, mimo rozesłania wielu... listów (nawet do Helsingforsu i Tallina) nie rozegra żadnego meczu międzymiastowego. Tak się, zresztą, ułożyło!

KRĄŻĄ sensacyjne pogłoski, że znani piłkarze Skody: Marjan i Gorsk mają zamiar wyemigrować. Dokąd, niewiadomo!

ZATARG między Zarządem WOZPN. a Wydz. G. i Dysc. został w ten sposób załatwiony, że Seelingerowi (Makabi) zawieszono karę 2 miesięcy na okres 12 miesięcy.

W BUDŻECIE PZPN. przewidziano sumę 6.000 zł. jako wpływy z meczów o mistrz. Ligi. Do 15 maja skarbnik PZPN. zainkasował tylko 500 zł. i nic nie wskazuje, by suma ta została dwunastokrotnie zwiększona! A więc jest źle.

SŁYNNA sprawa zajść na meczu AZS — Świt została w ten sposób zlikwidowana, że Łysakowski i Magieta (Świt) ukarani zostali dyskwalifikacją po 3 tygodnie, a Hyla (AZS.) — 2 tygodnie.

Na szerokim świecie

NAJSILNIEJSZY CZŁOWIEK PRZY PRACY

Od lat tytuł najsilniejszego człowie**ka na** świecie dzierży Francuz, Charles Rigoulot, mistrz i rekordzista w podnoszeniu ciężarów. Ostatnie wyniki: lewą ręką — 100 klg., prawą 110 klg., obu **ramionami** 122,5 klg.

GLASSGOW RANGERS — RAPID

W Wiedniu oczekują z niebywałem zainteresowaniem meczu Rapid — Glassgow Raugers (mistrz Szkocji) w dn. 4 czerwca. Szkoci rozegrali ostatnio kilka meczów i wygrali je wysoko. Rapid jest w doskonałej formie, a **więc... Zresztą Szkoci** muszą pomścić **straszną** porażkę **z przed roku,** gdy przegrali 0:5

TYLKO PIŁKARZE ZARABIAJĄ

Jak się okazuje mecz piłkarski Anglja — Szwajcarja (4:0) przyniosł dochodu 40.000 franków. Z sumy tej Anglicy otrzymali 20.000 franków. Anglicy tylko na takich warunkach rozgrywają mecze międzypaństwowe, ale są na tyle lojalni, iż przyrzekają, że na meczu rewanżowym podzielą się zyskami z przeciwnikiem.

TILDEN ZNÓW NA KORCIE!

Przed rokiem znakomity **tensista** Tilden kategorycznie oświadczył, że porzuca **tenis. Istotnie porzucił, ale tylko na kilka miesięcy.** Obecnie Tilden **wraz ze swym partnerem Barnesem** zamierza **wznowić tournee po** Europie. Rzecz **prosta, że** za „odszkodo**wanie".**

REKORD ZDOBYWCY PUHARU

Tegoroczny zwycięzca puharu austrjackiego „Austria" poszczycić się może nielada rekordem. Oto „Austria" czterokrotnie zdobywała puhar, a 9 razy była finalistką. Tym razem przeciwniczką „Austrii" był BAC., który o ironjo, znajduje się na ostatniem miejscu w tabeli mistrzowskiej i na pewno spadnie do II-l gi.

ANGLICY W PODRÓŻY

Według wiadomości otrzymanych z Londynu, angielska reprez. piłkarska rozegra **w roku bież. mecz z Niemcami w Londynie. Program na r. 1934 przewiduje** spotkanie z Węgrami w **Budapeszcie, a** następnie z Austrją **w** Wiedniu. Oczywiście, że Anglicy **nie** wątpią **w** swe zwycięstwo

KRONIKA KRAKOWA

Maj
29
PONIEDZIAŁEK
św. Marji Magd.

Wsch. sł. g. 3·46 — Zach. sł. g. 20.09

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 29 maja 1933

Wpływy dzisiejsze pomagają nam w sprawach osobistych, familijnych, związanych z przyjaźnią i miłością.

Dobre dla oświadczyn, zaręczyn itp.

W spekulacji zaleca się ostrożność,

Wojskowi doznają powodzenia w swoich zmysłach.

Po krwawej tragedji w Krakowie

W związku z tajemniczą dotychczas tragedją, która wydarzyła się ub. nocy w Krakowie dowiadujemy się następujących szczegółów: Śp. Władysław Bieńkowski, uczeń VIII-ej kl. gimnazjalnej od dłuższego czasu zdradzał duży stopień zdenerwowania i rozdrażnienia. Zauważyli to przedewszystkiem jego koledzy szkolni, którym zwierzał się, że pragnie skończyć z życiem. Nikt tych pogróżek nie brał jednakże na serjo.

W piątek wieczorem śp. Bieńkowski udał się do mieszkania swej narzeczonej p. Zofji Ruszkiewiczówny na ul. Kazimierza Wielkiego. Oboje młodzi wybrali się do kina, a następnie po kinie na spacer w stronę deptaku.

Według wszelkich przypuszczeń, w czasie spaceru rozdrażniony przeciwnościami życiowemi Bieńkowski, które go do ostatka nie szczędziły, wszczął z Ruszkiewiczówną sprzeczkę. W pewnym momencie wyjął rewolwer i strzelił towarzyszce w skroń, poczem rzucił się pod pociąg w Bronowicach ponosząc śmierć.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Ruszkiewiczówna przewieziona do szpitala straciła przytomność. Do późnych godzin nocnych przytomności tej nie odzyskała. Stan jej zdrowia jest nadal bardzo groźny i nadzieja utrzymania jej przy życiu jest dość wątła.

B. sędziemu Wątorowi nie wolno być adwokatem

Jak wiadomo, b. sędzia śledczy dr. Wątor, starał się o przyjęcie go w poczet listy adwokatów w Krakowie. Atoli rada adwokacka w Krakowie odmówiła prośbie dra Wątora aż do czasu oczyszczenia się jego od zarzutów (sprawa Ciunkiewiczowej). Tę decyzję rady adwokatów zaskarżył dr. Wątor do Sądu Najwyższego w Warszawie jako do instancji odwoławczej.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu w dniu 26 bm. po wysłuchaniu delegata krakowskiej rady adwokackiej zatwierdził postanowienie tejże rady, odmawiając drowi Wątorowi wpisu na listę adwokatów.

Zwycięstwo Hitlera w Gdańsku

Wczorajsze wybory do sejmu gdańskiego rozpoczęły się o godz. 10 rano. Nieoficjalne ostateczne wyniki przedstawiają się następująco: hitlerowcy 107.619, (w roku 1930 — 32.457), socjalni demokraci 38.210 (49.965), komuniści 14.800 (20.194), niemiecko-narodowi 13.601 (25.938), centrum 31.504 (30.230), zjednoczone listy polskie 6.726 (6.377), zakon młodoniemiecki 1.677, właściciele realności 998 (13.067).

Krwawa bójka przy Al. Krasińskiego w Krakowie

Wczoraj około godz. 22.30 na Al. Krasińskiego w Krakowie powstała sprzeczka pomiędzy Zygmuntem Szazeliną, lat 37, zam. przy ul. Ludwinowskiej 15 Władysławem Bachulem lat 26, zam. przy ul. Zagrody 12, Albinem Franciszką zam. przy ul. Gromadzkiej 15, Leleciakiem Zygmuntem która następnie przemieniła się w bójkę w czasie której wzajemnie poranili się nożami.

Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło im pomocy pozostawiając ich w opiece domowej.

Garbarz pobity w Krakowie

Wczoraj o godz. 22 wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Krasickiego w Krakowie, do Franciszka Rusina, garbarza, zam. przy ul. Chodkiewicza 9, który został krwawo pobity przez nieznanego osobnika.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odszedł do domu.

Zamach kolejarza na życie bratowej

Komisarjat P. P. w Tarnopolu przyaresztował niejakiego Hamulewicza Wojciecha, lat 38, funkcjonarjusza kolejowego, zamieszkałego w Tarnopolu przy ul. Szaszkiewicza 3 za to, że w zamiarze pozbawienia życia zadał 6 ran kłutych swojej bratowej Marji Kamińskiej. Hamulewicz oddany został do dyspozycji Prokuraturze Sądu okręgowego w Tarnopolu.

Straszna zbrodnia we wsi podkrakowskiej

Wczoraj nadeszła do Krakowa wiadomość o strasznej zbrodni, jaką wykryto we wsi Przewóz pod Krakowem. Znaleziono zmasakrowane zwłoki 20-letniego chłopca, na którego ciele było kilkanaście ran, zadanych nożem. Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo-lekarska i przedstawiciele P. P.

Ostatnie wiadomości sportowe

Podgórze—Warta 2:0 (1:0) Piękne i zasłużone zwycięstwo Podgórza dla którego bramki strzelił Ściborowski w 10 min. i 40 po pauzie.

Garbarnia—Wisła 2:0 (2.0) Wisła po „zaszczytnych" porażkach we Francji i Belgji nie może przyjść do siebie. Bramki „Paryżanom" jak Wiślaków publiczność nazwała, strzelił Rogowski w 26 i 43 min.

Ruch—Cracovia 4:1, **ŁKS.—**Legja 3:0, Czarni—Warszawianka 1:0.

Mistrz. kl. A. Olsza—Korona 1:0, Grzagórzecki—Unja 2:1, Zwierzyniecki—Wawel 4:0, Makkabi—Fablok 0:0.

Mistrz. kl. B. Krowodrza—Orlęta 6:4, Hakadur—Hakoah 5:0, Czarni—Jutrzenka 3:0. Polonja—Nadwiślan 3:3, ZFH—Łobzowianka 1:0, Sparta—Siła 2:0.

Mistrz. kl. C. Maraton—Legjon 2:0, Rakowiczanka—Nowowiejski 3:1, ŻTS—Hagibor 4:1, Prądniczanka—Gwiazda 5:0.

Ponadto rozegrano zawody o nagrodę KOZPN. rezerwy drużyn. Makkabi—Cracovia 1:0, Wisła—Legja 3:0, Garbarnia—Olsza 2:1, Podgórze III.—Kabel II. 0:0, Makkabi III.—Garbarnia III. 2:1.

Wyrodny mąż aresztowany w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała, Małotę Piotra, lat 61, zam. przy ul. Bronowickiej 22, za krwawe pobicie żony Barbary, która odniosła ciężkie obrażenia cielesne.

Krwawa tragedja k. Krakowa

Krwawa tragedja rozegrała się we wsi Kwaczała w domu Janarków.

Oto podczas kłótni małżeńskiej 82-letni Jan Janarek zadał swej żonie Marji śmiertelny cios nożem w serce, następnie rzucił się na swego 30-letniego syna Ludwika i bardzo niebezpiecznie zranił go nożem i siekierą...

Sprawca został aresztowany, zaś jego syna po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Stan jego jest b. groźny.

B. kapitan W. P. przed sądem

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie toczyła się ciekawa rozprawa karna przeciw Janowi Tkaczowi, który był kapitanem Wojsk Polskich, brał udział w wojnie bolszewickiej i dwukrotnie został odznaczony i tow., oskarżonym o urządzanie zebrań i kierowanie zebraniami, mającemi na celu propagandę haseł komunistycznych.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Tkacza broni adw dr. **Aleksandrowicz z Krakowa.**

Matka zarąbała swoje dzieci

Wstrząsający dramat rozegrał się w francuskiej miejscowości Douai. Pewna mężatka, nazwiskiem Sterlay, licząca 30 lat, zasiekała siekierą dwoje swoich dzieci, czteroletnią córeczkę i półtoraroczego synka.

Potworne morderstwo odkrył mąż dzieciobójczyni, który wszedł do sypialni i ujrzał swoje dzieci, leżące bez życia w kałuży krwi. Wezwano lekarza, który stwierdził już śmierć. Dzieciobójczynię aresztowano.

Oblała niewiernego narzeczonego kwasem solnym

Przy ulicy Narutowicza 56 w Łodzi, do stojącego w bramie 25-letniego Hermana Menasa, zbliżyła się nagle, jak się później okazało, 21-letnia Edwarda Zygmuntowicz i bryznęła gryzącem płynem w twarz Menasa. Ten przytomnie zasłonił twarz, uległ jednak poparzeniu rąk szyji i podbródka. Berman zaczął się szamotać z napastniczką. Wyrwał jej flaszkę i oblał ją zkolei. Doznała ona poparzenia stóp.

Obu pomocy udzielił lekarz pogotowia.

Jak się okazało, Berman przez dłuższy czas spotykał się z Zygmuntowiczówną. Obecnie porzucił ją i począł spotykać się z inną kobietą.

Syn dorożkarza-rabusiem

Jakób Wachter, lat 17, zam. w Warszawie, syn dorożkarza przebrał się w liberję ojca i wyjechał w nocy na miasto.

Na ulicy do dorożki wsiadł pijany pasażer Antoni Pliszewski. Korzystając z ciemności, Wachter obrabował pasażera, zabrał mu z portfelu 80 zł. gotówką, zegarek złoty i obrączkę.

Wachtera osadzono w więzieniu.

Zderzenie się samochodu, motocyklu i roweru

Szosą w kierunku Borku Fałęckiego jechał rowerzysta. Z tyłu nadjeżdżał motocykl. Rowerzysta nieprawidłowo w pewnym momencie przejechał przed motocyklem, wskutek czego został przez motocykl lekko potrącony. W tym czasie nadjechało z tyłu auto w pełnym gazie i wskutek defektu kierownicy znalazło się nagle w rowie. W czasie przejazdu lekko potrąciło motocykl tak, że kierowca motocyklu doznał otarcia naskórka na prawej nodzy, auto zaś uległo uszkodzeniom.

Wypadek przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie

Armata Józef zam. przy ul. Łobzowskiej 19 jadąc samochodem ul. Zwierzyniecką potrącił przechodzącego przez jezdnię Kapłońskiego Sylwestra zam. przy Kościuszki 35, który odniósł lekkie obrażenia cielesne.

Dwaj policjanci ranni podczas eksmisji

Niezwykle krwawo zakończyła się eksmisja rodziny Wawrzyniaka z majątku Skalmierowice, pow. inowrocławskiego. Właścicielem tego majątku jest niejaki p. Erxleben. Celem dokonania eksmisji Wawrzyniaka z rodziną przybył do Skalmierowic komornik z 5-ma posterunkowemi. Wawrzyniak oraz 4-ch jego synów stawili opór.

Na wchodzącego do domu Wawrzyniaków pierwszego z pięciu posterunkowych uderzyli widłami i ciężarkami synowie Wawrzyniaka. Policjant padł nieprzytomny. Zraniono także widłami drugiego policjanta i nieprzytomnemu policjantowi odebrali rewolwer.

W obronie własnej strzelił wówczas trzeci z policjantów, raniąc syna Wawrzyniaka w prawy bok.

Po przybyciu pomocy policyjnej Wawrzyniakowie zostali rozbrojeni i aresztowani.

Aresztowania w Krakowie.

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała:

Janinę Muchę, lat 37, za kradzież 20 zł. na szkodę K. Czecha, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 43.

Główkę Józefa, lat 26, za kradzież smalcu na szkodę S. Grüner, zam. przy nl. Stradom L. 5.

Annę Wiśniewską, lat 30, za niewyrównanie rachunku za spożyte jadłodajnia w restauracji K. Bierowej zam. przy ul. Grodzkiej L. 67.

Sarnę Jana, lat 21, robotnika, zam. przy ul. Legjonów 20, poszukiwanego za szereg kradzieży potokowych.

Loreta Jana, zam. w Prokocimiu, za kradzież desek ze składu Selingera przy ul. Wielickiej L. 70.

Domagałę Władysława, l. 19, robotnika, zam. przy ul. Rejtana L. 7, za kradzież roweru na szkodę Stanisława Jakóbą zam. przy ul. Kalwaryjskiej L. 41.

Kozę Jana, lat 29, zam. przy ul. Barskiej L. 52, za kradzież roweru na szkodę Stanisława Doktora, zam. przy Al. Krasińskiego L. 12.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Don Karlos"

REPERTUAR KIN

Adria: „Jego ekscelencja subjekt"
Apollo: „Dzika Dziewczyna"
Atlantic: „Ariana"
Bagatela: „Nietoperz"
Dom żołnierza: „Chłopcy do rzeczy"
Muzeum: „Orli szczyt"
Promień: „Quo vadis"
Słońce: „Tajemnicza szóstka"
Świt: „Moby Dick"
Sztuka: „Student żebrak"
Uciecha: „Król dżungli"
Wanda: „Miodowy miesiąc"

RADJO

Poniedziałek, 29 maja 1933

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Transm. z Warsz., 15.35 Odczyt, 15 50 Płyty, 16.00 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej, 16.25 Transm. z Warszawy, 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Transm. z Warsz., w przerwie krak. wiad. bież., 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, kom., 19.30 Transm. z Warsz., 22.30 Płyty gramof., 22.55 Transm. z Warsz.,

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 Pod „Złotym Słoniem", Pl. Matejki 3 Pod „Jagiełłą", Wybickiego 1 „Nowowiejska", Rakowicka Pod „Trzema Gwiazdami", Dietla 36 „Sternbacha".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu: Plac Zgody 18 pod „Orłem".

Nowy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

Onegdaj w południe w sali obrad Senatu Uniw. Jagiell. zebrało się 18 elektorów, celem dokonania wyboru nowego rektora U. J. na okres trzechletni. Rektorem został wybrany jednogłośnie prof. U. J. dr. Stanisław Maziarski.

Strzelanina na moście dębnickim

Na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie zgłosił się Władysław Sudek, robotnik, lat 29, zam. przy ul. Konsynierówi 15, który został postrzelony na moście dębnickim w okolicy kręgosłupa przez nieznanego osobnika.

Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono go na opiece domowej.

Aresztowanie dwóch awanturników w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała **Pastucha Stanisława**, lat 23, robotnika, zam. przy ul. Legjonów 20, **Dębowskiego Piotra** lat 44, zam. przy ul. Legjonów 20, za wywołanie awantury i pobicie nożem **Kazimierza Dziewońskiego**, zam. przy ul. Pasterskiej 8.

Stan chorób zakaźnych w Krakowie

W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie 11 wypadków szkarlatyny, po 8 dyfterji i ospy wietrznej. 4 duru brzusznego, 3 odry, po 2 róży i różyczki i po 1 czerwonki, zapalenie mózgu i mumpsa.

Kradzieże w Krakowie

Skrzyńskiej Adeli, zam, przy ul. Jagiellońskiej 20, skradziono z mieszkania garderobę wart. 100 zł.

Kocikowi Piotrowi zam. przy pl. Kossaka 6 skradziono z sieni domu rower męski wart. 100 zł.

W sprawie włamania przy pl. Marjackim otrzymaliśmy wyjaśnienie, że wymienieni rzekomi „sprawcy" włamania są młodocianymi i nie zostali aresztowani, ani osadzeni w więzieniu, lecz tylko przesłuchani w komisarjacie policji i obecnie wszyscy są na wolności.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.